

Coś trąci kłamstwem

■ „Pozwól mi odejść” Katarzyny Grocholi w Teatrze Małym

Tekst dostarczyła poczytna pisarka. Całość przygotowała uznana reżyserka. Zagrały dwie piękne aktorki. Wszystkie, wspólnymi siłami, położyły ten spektakl, który miał wszelkie szanse, by się podobać.

IZA NATASZA CZAPSKA

To nie jest dobrze napisane. Od tego zaczyna się problem. Choć Katarzyna Grochola wie dobrze, o czym pisze, gdy dotyka tematu śmiertelnej choroby i strachu przed końcem. Dlatego nie brzmią fałszywie słowa, wypowiediane przez jedną z bohaterek: „Wcale nie staję mi całe życie przed oczami”.

Iwona (Gabriela Kownacka), umierająca na raka dojrzała kobieta, świadoma swego odchodzenia, koncentruje się na tym, co w jej życiu było najważniejsze: na związku z inną kobietą i jej mężem. Ich ma przed oczami.

Jednak konstrukcja dramaturgiczna, słowa, które padają między bohaterami, nakreślony przez Grocholę konflikt – wszystko to jest już poślednią, upichconą literaturą.



Fot. Grzegorz Orlowski

Pielęgniarka Marta (Danuta Stenka) i umierająca na raka Iwona (Gabriela Kownacka)

Rzecz dzieje się w szpitalu, zażęzonym w tym wypadku, do jednej salki, w której leży Iwona, otoczona troskliwą opieką pielęgniarki Marty (Danuta Stenka). Ich relacje daleko odbiegają od układu pacjent-personel. Jest między nimi zażyłość, która prowadzi do bardzo osobistych wyznań, nagłych wybuchów awantur i pretensji lub aktów szczególnej czułości.

Atrakcyjność „Pozwól mi odejść” braci się ma z pewnej tajemnicy, której odsłonięcie następuje dopiero

w ostatniej scenie spektaklu. Autorka stosuje więc różne „zmyłki” i mąci obraz, sugerując np. w pierwszej scenie, że bohaterki dramatu są lesbijkami, co nie znajduje żadnego uzasadnienia w dalszym rozwoju wypadków. Ten efekt niespodzianki ciąży wyraźnie nad spektaklem. Jego słabością są nienaturalne sytuacje, sztucznie brzmiące dialogi i jakieś usilne piętrzenie konfliktu między bohaterami, który jest tak zawołowany, że widz nijak nie może się do niego odnieść.

Wydawałoby się jednak, że tak doświadczony reżyser jak Izabella Cywińska, bazując nawet na nie najlepszym materiale, wykroi z tego ciekawą historię i stworzy zajmujący spektakl. O śmierci, miłości, przemijaniu i godzeniu się z losem.

Pierwszym i jedynym dobrym krokiem było zaangażowanie do ról kobiecych Gabrieli Kownackiej i Danuty Stenki (epizodyczną rolę „tego trzeciego” gra Jan Monczka). Nic to jednak nie dało i zadziwiający jest jak te dwie subtelne, dojrzałe aktorki, gubią się w emocjach swoich bohaterek, uciekają w histerię i powierzchnowe pozy.

Coś się między nimi rwie i nie klei, trąci kłamstwem. Nie śmieszają też niesmaczne raczej historyjki, jak ta o cewnikowaniu pana, który podczas zabiegu dostał wzdrowu, źle brzmiący teksty w stylu „Czy mąż nas wczoraj dobrze wydupczył?”

Dotykając niezwykle delikatnego problemu, jakim jest śmierć, a w jej obliczu próba nadrobienia straconego czasu, obopólne niezrozumienie, zadawnione żale i nierozwikłane, zależne od siebie, ludzkie losy, Cywińska stworzyła trywialne i nieco pretensjonalne przedstawienie. Szkoda tematu. Szkoda takich nawywków. I przykro patrzeć na dwie interesujące aktorki tworzące w tym spektaklu tak tandetny duet. □

■ Katarzyna Grochola
„Pozwól mi odejść”
reż. Izabella Cywińska, Agencja Aktorska-Gudejko, Teatr Mały